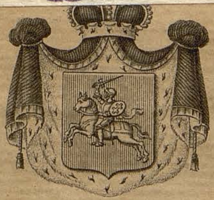


MUZY POLSKIE

DO

NAYIASNIEYSZYCH KROLEWICOW

XAWEREGO Y KAROLA

POWRACAIĄCYCH z WOYNY

Ná Zimę do Warſzawy.

JUż czas wracać, Waleczni XAWERY, KAROLU,
Już Zima ná Marſowym plac zálega polu,
Poſpieſzcie w Kraie Polſkie, niechay náyprzod znęci,
Jże po Was, KROL Ociec, lotne zſyła chęci;

Aby

Aby różnym nieszczęściem będąc zkołatany,
Którym ukryty wyrok rzuca ná przemiany,
J gdy się temu składa niesłychanym męstwem,
Czym, nád samę Náturę zászczycon zwycięstwem,
By wraz nie męczył serca zwłoką wászą długą,
Wsparłszy Rękę ná Jednym z Was, ná Drugim drugą,
Wspanialey spoczął niżli zásiadłszy ná Tronie,
Weseley spoczął niżli ná Fortuny łonie,
Bowiem ná Wodzach, same wspieraiących Trony,
Bowiem ná Synách, z których ták uszczęśliwiony.

W racaycie żądzom nászym, niech rówmie ták wiele,
Lub więcey nie cierpiemy, niż nieprzyiaciele,
Wszakże bol, ciało tylko nieprzyiaciol nęka?
Ządanie zaś, samego Ducha sroga męka?
A iáko powrocicie z woiennego placu,
Spoczniecie u nas w Polszcze, w Pokoiu Páłacu,
Pod cieniem boku Oyca, w świetle Jego twarzy,
Z kąd się pieszcząca myśli rádość, w Was rozżarzy.
Znaydą się y zábawy przytym spoczywaniu,
Bo ieżeli iest prácá dla was w prożnowaniu?
Jeśli was Mars, ktòry się przez rzeki krwi pławi,
Tylko orężem co go śmierć záostrza, bawi?
Ma, których Wam użyczy: nie tylko Wodz boju
Łuki, strzały, y Laury swe, Sprawca Pokoju,
Ma swoie powabnieysze Apollo oręża,
Gdyż z tych ciała nie ráni, á serca zwycięża.

Bo

Bo gdy ſtrzałę wypuśći ſwym duchem nátchnioną,
Myśl przenika, chęć przez myśl będąc zniewoloną
Serce więc chęć poddaie, ktòre choć nátęży
Moc cáłą nieprzyiaciel, żaden niezwycięży;
Y ſrogiemu zwycięzcy padaiąc ofiarą,
Tchnie zemſtą, tą z ktòrą iuż duch wychodzi parą.

J záwſzeż przez krwi brodzić będziecie wylewy?
Tylkoż wzrok śćigać będzie Chorągwiow powiewy?
Tylkoż huk dział, trąb ogłos, lub tylko bębnienie,
Lub rozruch kotłow, ludzi śmiertelne ięczenie,
Słuch Waſz będą nápełniać? oraz będą z Wami,
Smutne ſię myśli błąkać po między trupami?
Wprawdzie niezwyciężona, iáka w Was odwaga,
Náysrożſzey ſię poſtaci nieſzczęśćia niewzdraga,
Stawa między Olbrzymem grożącym poſtrzałem,
Oraz między topiącym w brzegu morſkim wałem;
I Wam wiemy w tey prácy zoſtawać roſkośnie,
By ſzczepić Laur, co wiecznie krwią podlany rośnie.
Lecz czyliż Waſzey rownie ochocie nie ſłuży
Ják Bellona, ták Pallas, iáko y my muzy?
I práca z odpoczynkiem ma bydź zmiarkowana,
I czyliż oraz wdzięczna nie ieſt ta zámiana?
Pytać każdego, iákie będzie zdanie czyie?
Porzuciwſzy ná krwawym placu iuż Neniie
Przy mogiłach dzień y noc zbyt wyiące ſmutnie,
Słyſzeć wdzięki pienia Muz, y ich brzmiące lutnie;

Które będą Pochwały Wasze opiewały,
Przez czas nieśmiertelności życia swego cáły:
Jákośćie przy waleczney ochoty pomocy,
Znośili w prácach Woyny, ciężar dnia y nocy;
Ják przebywali idąc w Annibala ślady,
Ná ostrógornych skałach, nád Elbą uwady;
Ják ná wkradaiące się do Obozu szepty,
Straż maiąc, mieszaliśćie rożne zdrad koncepty;
Tu z gęstych Pułkow śćiana dużo náchylona,
Poparciem XAWEREGO była podźwigniona;
Tu Huffce przy pośiłku dźielnośći KAROLA
Wróciły po zwycięztwo lub iuż zchodząc z pola;
I nie raz, niezrownaney odwagi przykładem,
Prowadząc szyk w sam zapał ognia, krwawym śladem,
Nieprzyiácielskiey stronie, przez Obudwu męstwo,
Już, iuż, zwyciężaiącey, odięte zwycięstwo,
A zaraz zwciężeni, będąc zwycieżcami
Byliśćie od litośći, nád niewolnikami,
Bolały Was widoczne zkaleczonych rány,
Z kąd wieloraki tryumf, záwsze otrzymany,
Oprocz żeśćie zwycięstwo z nieprzyiacioł mieli,
Ześćie siebie y chęć ich, zwyciężyć umieli;
Oddali Wam, ci serca, co wziąć chcieli życie,
O iáko trudne serce! ták drogie nábycie.

Lecz ach! niech Wam skrzydlasty Merkury doniesie,
Co tu w osieroceniu z Was, známi dzieie się:

Boiąc

Boiąc ſię nieſzczęsnego tákich odwag ſkutku,
Nie raz ieſteśmy nieme z zápomnienia w ſmutku,
Nie raz lamenta w zámiaſt wykrzykamy pienia,
I w ięk trenow, wdzięk náſzey Lutni ſię zámienia.
Tyleśćie y Polakom poſtrzałow zádali,
Ile rázy ná celu nieſzczęśćiaśćie ſtali,
Maiących w Was iák wielki záſzczyt, ták nádzieie,
Któremi, zbyt odwaga Waſza mocno chwieie.
Wiemy że ná krok męſtwo Was nieodſtępuie,
Ale ktoż wie? czy záwſze ſzczęśćie mu prżodkuie?
A to, iáko (gdy oczy ná wſzyſtko záślepia)
Sćiąwſzy Laur, w pniu Laurowym Cypryſsy záſzczepia,
Ták komu z Boatyrow poſiłkow niedaie,
Zwyciężca w Wielu bitwach, zwyciężon zoſtaie.

Już też dość dla Europy dobraśćie czynili;
Trzebá, by y o ſobie pamiętniśćie byli;
Owſzem Europa im w czas przyſzły daley wgląda,
Tym dla ſiebie całośći Waſzey więcey żąda.
Raczcie winney Wam, wáſzym záſługom, Koronie,
Swe Laurem uwieńczone záchowywać Skronie;
Możecie y w pokoiu gdy chcecie woiować,
I nieprzyiácioł ſerca umieiąc hołdować,
Jákoż o całość Waſzę powſzechna troſkliwość,
Znáczy obowiązaną Wam wielu życzliwość.

Już y Sława, którą Wy ták bardzo obſicie
Jże nie dość nad wſzyſtko, nad Zycie, cenicie, Już

Już Taż, która ma ſto uſt, y wraz ſto trąb noſi,
Z ktòrych rożne po świecie wiadomośći głoſi,
W ieden ton głos wſzyſtkich uſt, wſzyſtkich trąb zebrała,
I ſkrążywſzy Europę, wiele o Was brzmiała;
Potym iáko zá ſkrzydła zwykłe miewą wiátry,
Lecąc w igraniu niżey, wyżey, niżli Tátry,
Lub między Niebem, Ziemią, czyniący dzielnicę,
Aż ná oſtatnią Swiata leciała granicę;
I już Wam náleżącá chwała ſię rozniosła,
Daley niż Herkuleſa pomknąć mogły wiosła;
Zadney nie pominęła wyſpy o Was ſława,
Ani Miaſt, których w morzu fundament zoſtawa.

Aż taż Sława gdy cáły Swiat iák wielki ſkrąży,
Jáko názad wracaiąc przez kray Saſki dąży,
Maiący y ſłuch, y wzrok, wſzędzie obrocony,
Widzi tam, iż w katáfalk Tron ieſt zámieniony;
Znaiąc więc iák z tąd wielką wſzyſcy maią ſtrátę,
Ze śnieżnego obłoku rozdarłſzy ſwą ſzatę,
Z tey chmury, która z innych náyczernieyſza była,
Pośćiągawſzy powłokę, nágość ſwą okryła,
Rozciągnęła zbyt krępy, oraz ná płaſk ſkrzydła,
I będąca w okropney poſtaci ſtraſzydła,
Głoſem dmący ięczącym w trąbę chrapotliwą,
Tę wiadomość ogłaſza názbyt nieſzczęśliwą:
Iże KROLOWĄ Polſka, y KROLOWA w cnoty,
Rowne ſwey wyſokośći maiąca przymioty,

MA-

MATKA KROLOW, wraz Sierot, lubo z Majestatu,
Z wielą z tych we Krwi związku, co Panuią Swiatu,
Wielka Córka Cesarza, á zaś tego Zoná,
Ktòry Oycem Oyczyzny, iuż w trunnę złożona.
Ják że Lud Chrześćiańſki wieścią tą záſmuca!
A Monárchom Europy żáłoby rozrzuca,
Tąż kray Polſki pokrywa, iák wzdłuż, iák ſzeroki,
Wraz łzami oblewaiąc przez dżdżyſte obłoki,
Zátym ſię po powietrzu tułaiąc w mgłow cieni,
Ktòre światło pomroczą w ſpoźnioney Jeſieni,
Wyda nie kiedy ięki, uſzom przeraźliwe,
I kto nie z dzikim ſercem, w śzrod ſerca dotkliwe;
My Muzy w cięższey bywszy nád innych żáłobie
Ták trętwiały, iż równe byłyśmy Niobie.
Teraz że w ták burzliwym przeciwnośći czaſie,
Gdy Oyca ſerce w równym ieſt z Waszym táraſie,
Wielcy KROLEWICOWIE czemu nie wrácacie?
Weźmiecie folgę z Oyca y Jemu ią dacie,
Tłoczące ták zbytniego żálu Was, ciężary,
Dzielący dla ulżenia podług równey miary.
My, y wszyscy, ten ciężar dzwigać pomożemy,
Gdyż tákże obciążeni żálem ſię czuiemy,
A te dla nas náywiększe ulżenia zádatki,
Oglądaiąc Obrázy żywe, zmarłey MATKI,
Spieszćie pociechy Oyca, y nádzieie Swiata,
Niech iuż chęć do powrotu, niebieży, lecz lata.

W tym

W tym znowu ſłáwa, będąc uſzu nátężonych,
Słyſzy bydź KROLEWICOW Náſzych zniewolonych.
Chęcią Oyca y własną, że do Polſki ſpieſzą,
Z pośzrodku niebeſpieczeńſtw, czym gdy ią pocieſzą,
Pokazała twarz iáſną, iák z między chmur ſłońce,
I biegnące przed Niemi uprzedzaiąc gońce,
Z wieśćią ták pożądaną dla wſzyſtkich poſpieſza,
Przez co ſię wielka radość, z wielkim żalem mieſza;
Nam głos, to y to tłumi, coż wżdy uczyniemy?
Brzmi Radość, ięczą Zále, więc Muzy milczemy.

Roku 1757.

D. D. D.

ADAM KEMPSKI
Sekretarz Laſki Wiel: Koronney.